Paulina Przybysz, Morale

Robię w bok, przed siebie dam krok,
to, co było zostawia mój wzrok

W dupie mam co myślisz dziś o mnie,
. . , trochę pokornie

Wrzucam plany w pole kwantowe,
moje plany nie są matowe
Poleruję odwagę i styl,
trochę mnie przeraża twój drill.

Myję twarz, pierdolę nichilizm,
parzę kawę do "Pączków" J Dilli
Jeszcze śpicie po złotej tequili
gdzieś tam pod wieczór będziecie znów mili.

Złoty sen z Jessifem Tannyli
zombie, cierpienie i wynik
Wstyd w obliczu małp i goryli
Ewolucja — coście zrobili?

Omijam strach. To wibruje nisko.
Chcesz się potaplać? Ok, acz idź stąd.
To jest mój dom, ja mam pościel czystą
Wycierasz gęby diabelskim pyskom.

No chodź mnie zaskocz,
tą światłą myślą, że nie ma sensu,
że z dupy wszystko
Znieczulasz prawdę, gdy jest za blisko
Ja do niej wbijam, jak kij w mrowisko.

[...]

Mam przepracowane morale,
czuję się zbrukana ekranem,
idę na halę,
czas wyczesać mózgowe fale.

Omijam strach. To wibruje nisko.
Chcesz się potaplać? Ok, acz idź stąd.
To jest mój dom, ja mam pościel czystą
Wycierasz gęby diabelskim pyskom.

No chodź mnie zaskocz,
tą światłą myślą, że nie ma sensu,
że z dupy wszystko
Znieczulasz prawdę, gdy jest za blisko
Ja do niej wbijam, jak kij w mrowisko

[x2]